

Nie bójcie się, kiedy wieczorową porą spotkacie na zamku w Toszku Białą Damę – to tylko duch hrabiny Gizeli von Gaschin, bezskutecznie poszukującej zaginionej przed 200 laty złotej kaczki siedzącej na 11 złotych jajach. Opowieścią o hrabinie i jej skarbie raczą każdego przyjezdnego mieszkańcy Toszka, bowiem ta barwna opowieść skutecznie zapładnia ludzkie umysły od pamiętnego pożaru zamku w 1811 r. Od tego czasu mnóstwo ludzi usiłowało odszukać kaczkę, ale żeby to jeszcze było takie proste.,.

Opowieść o kaczce przytacza także Józef Lompa w swych „Podaniach ludu śląskiego”: *...O zgorzałym, niegdyś wspaniałym zamku toszeckim wspominają starzy ludzie, że tu tyle okien było, ile rok liczy dni. W studni tamtejszej ma być kaczycza złota na złotych jajach posadzona. Jak ta będzie znaleziona, ma zaś wtedy zamek z gruzów powstać i w dawnej wspaniałości swojej się pokazać.*

Zamek toszecki, położony w zachodniej części miasta, dominuje nad płaską, aż po Strzelce Opolskie, okolicą. Pierwotnie był to gród drewniany, wzniesiony na przełomie XII i XIII w., na ważnym szlaku handlowym ze Śląska do Małopolski - praprzodka dzisiejszej DK 94. W 1222 r. wymieniana jest kasztelania i kasztelan toszecki Jakub, należąca do księstwa raciborsko-opolskiego, potem bytomskiego, w końcu będącej własnością innych Piastów śląskich. W grodzie (a może już zamku drewniano-ziemnym z murowanym stołpem, którego fundamenty odkryli w 2006 r. archeolodzy) zamieszkała po śmierci Mieszka II Otyłego w 1246 r. wdowa po nim Judyta. Książę bytomski Kazimierz II podzielił swe księstwo między synów i część toszecka przypadła Bolesławowi (ur. ok. 1278 r.). Objął on księstwo toszeckie w 1312 r., jednak już po trzech latach opuścił je i udał się na Węgry, na dwór króla Karola Roberta Andegaweńskiego. Na Węgrzech zrobił karierę, osiągając m.in. godność biskupa ostrzyhomskiego i prymasa Węgier.

Po śmierci ostatniego Piasta opolskiego Jana Dobrego w 1532 r. zamek przeszedł, podobnie jak całe księstwo, w ręce Habsburgów. Wspomniane badania archeologiczne odkryły fundamenty kamiennego, okrągłego stołpu na dziedzińcu zamkowym, datowanego na XIII w. Nie wiemy jednak, czy już wówczas zamek miał postać murowaną, czy raczej była to budowla drewniana jedynie z murowaną wieżą ostatniej obrony. To, co możemy podziwiać dziś to efekt budowy w XV w. Z przekazów ikonograficznych ówczesny zamek stanowił budowlę na wzgórzu, wpisaną w plan nieregularnego owalu. Od strony zachodniej zamykał ją zamek właściwy z dwiema basztami (południowa zawałła się już w 1728 r., północna stoi do dziś), od strony wschodniej budynek bramny zwieńczony dwiema niewysokimi wieżami. Pomiedzy zamkiem właściwym a budynkiem bramnym od południa rozciągał się budynek mieszkalny (nieistniejący), a od północy – stajnie, przekształcone w 1761 r. w oranżerię. Do dziś zachował się tylko budynek bramny,

skrzydło północne i północna baszta. Od 1811 r., od pamiętnego pożaru, w którym zginęła hrabina Gizela i zaginął rodowy skarb - złota kaczka - zamek pozostawał ruiną.

Zmienne były koleje losu zamku. Habsburgowie oddali go w lenno, a następnie sprzedali rodzinie von Redern, w rękach której pozostawał do 1638 r. W latach 1638-1707 należał do Colonnów, którzy przebudowali go w duchu baroku (z tego okresu zachowało się nazwisko budowniczego – Giovanni Seregno – oraz kartusz z herbem Colonnów nad bramą). Przez następne 90 lat kolejno był własnością Peterswaldskich, Kotulińskich, ponownie Colonnów, Posadowskich, Adolfa von Eichendorffa (ojca poety Josepha) wreszcie od 1797 do 1840 r. – von Gaschin. Po wspomnianym już pożarze wybudowali oni u podnóża zamku klasycystyczny budynek tzw. Dolny Dwór (1811, przebudowany 1880), do którego przeniesiono się ze zrujnowanego zamku.

W 1925 r. profesor Bodo Ehardt opracował projekt rekonstrukcji zamku, jednak do wybuchu wojny nie doszło do większych prac budowlanych. Częściowo odbudowano go w latach 1956-1963 według projektu architekta Jana Gontarczyka, lokując w jego murach niewielką placówkę muzealną i miejskie kino. Obecnie jest siedzibą Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury.

Choć po 200 latach od pożaru zamek stał się miejską placówką kulturalną, nie zmieniło to jego tajemniczej atmosfery. Jak pisze Bogna Wernichowska w „Duchach Polskich” ponoć jeden z pracowników zamku, młody archeolog, jeszcze w 1972 roku widział tajemnicze światło i postać w bieli. Było to w niedzielę wielkanocną i niektórzy przypisują to świątecznemu... przejędzeniu. Miałem okazję poznać go po 20 latach i zaklinał się, że tak było, i że nie jest to żadna kaczka dziennikarska Bogny Wernichowskiej.

Edward Wieczorek

LITERATURA:

Horwat Jerzy, *Księstwo bytomskie i jego podziały*

Katalog zabytków sztuki w Polsce, tom 6 z.5 Powiat gliwicki, Warszawa 1966, s.22

Kloss E., Rode H., Stepf W., Eberle H., *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kreises Tost-Gleiwitz*. Wrocław 1943, s. 235-242

Rościszewski Piotr, *Gliwice i okolica*, Katowice 1993

**XXXV WARSZTATY PRZEWODNICKIE
ZAMKI I PAŁACE ZIEMI GLIWICKIEJ**



TOSZEK